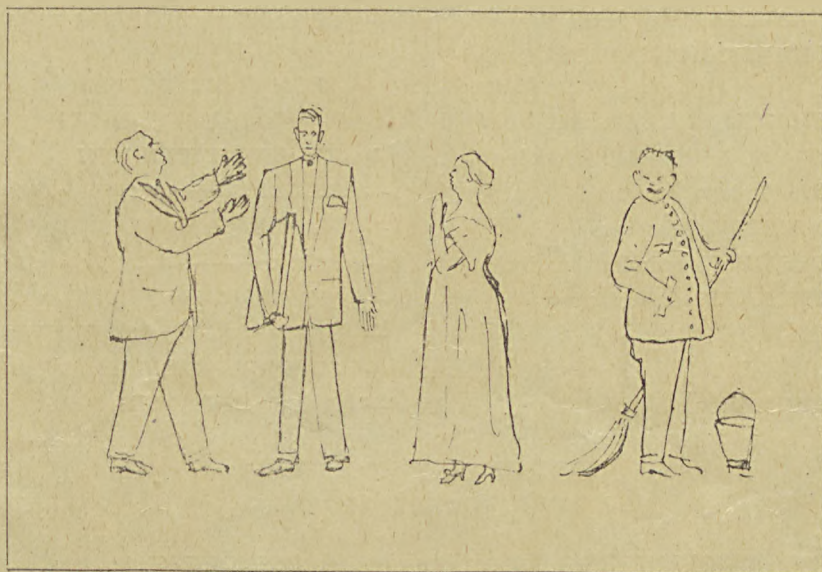


PAŃSTWOWY TEATR
IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO
DYREKTOR: TADEUSZ BYRSKI



JERZY JURANDOT
R O D Z I N K A
KOMEDIA W 3 AKTACH
1 9 5 3

JERZY JURANDOT
R O D Z I N K A
K O M E D I A W 3 A K T A C H

O S O B Y :

HENRYK MONTRIVAULT, minister	— ANTONI KOSSOWSKI
KLAUDIA, jego matka	— STANISŁAWA ORSKA
LUDWIK MONTRIVAULT, mąż Klaudii	— BRONISŁAW BORSKI
FILIP LABOUCHE, szef woźnych	— EDMUND KARASIŃSKI
HORACY PERRAULT, woźny	— EDMUND BIERNACKI
RENE, jego bratanek	— RYSZARD KOTAS <i>J. Ginter</i>
MICHELE, sekretarka	— MARIA KARCHOWSKA <i>M. Strabace</i>
BOSWELL, doradca handlowy	— JAN GAŁAZKA
THENARD, dziennikarka	— STEFANIA BŁOŃSKA
CASTAIGNE	— STANISŁAW MAKOWSKI
BRIZEUX	— STANISŁAW ZYCH
MIGNARD	— JÓZEF BARAŃSKI

INSCENIZACJA I REŻYSERIA:

JERZY RONARD BUJANSKI

ASYSTENT REŻYSERA:

EDMUND KARASIŃSKI

SCENOGRAFIA:

MARIAN GOSTYŃSKI

KIEROWNICTWO LITERACKIE TEATRU: **JERZY JĘDRZEJEWICZ**

Przerwy: po I akcie — 10 minut; po II akcie — 10 minut.

Koniec przedstawienia o godz. 21.20.

CENA PROGRAMU 80 groszy.

INSPIKJENT:

STANISŁAW MAKOWSKI

SUFLER:

ZOFIA PASZKOWSKA

KIEROWNIK TECHNICZNY:

KSAWERY HALICKI

PRACOWNIA STOLARSKA:

WŁADYSŁAW WAJDZIK

KAZIMIERZ GUTWIŃSKI

STEFAN PIWOWAR

BAZYLI PRZEPIÓRA

WŁADYSŁAW STRĄCZYŃSKI

PRACOWNIA KRAWIECKA:

JADWIGA JAMROZOWA

BRONISŁAWA BOROWIK

STANISŁAWA ŁAPOT

STANISŁAW ŁUCZYŃSKI

KAZIMIERZ SZYMAŃSKI

ADAM SZYMAŃSKI

MALARZE:

ZYGMUNT KACZOR

ZYGFRYD SARNOT

MODELATOR:

EDWARD MOREK

TAPICER:

JAN STANIEC

PERUKARZE-FRYZJERZY:

IRENA SMYKOWSKA — sc. Radom

WŁADYSŁAW KUKUŁKA — scena
Kielce

OBSŁUGA PRZEDSTAWIENIA

SCENA KIELCE

SCENA RADOM

S W I A T Ł O :

STEFAN DUDZIC

ANDRZEJ DAWGIERT

MIECZYŚLAW STYPIŃSKI

JANUSZ STOLARSKI

M A S Z Y N I Ś C I :

JAN WIKTORSKI

JÓZEF KONIECZNY

JÓZEF NOGALSKI

ZENON PIWOWARCZYK

BOLESŁAW POBOCHA

MIECZYŚLAW WULCZYŃSKI

JÓZEF OLCZYKOWSKI

ZYGMUNT SOCHAŃSKI

KAZIMIERZ ŁUPIŃSKI

STEFAN OPIŁOWSKI

R E K W I Z Y T O R Z Y :

JAN KUBICKI

STEFAN SOKOŁOWSKI

G A R D E R O B I A N E :

WIKTORIA KONIECZNA

MARIA NIKLAS

TERESA BERLIŃSKA

PAULINA BOCZAROWA

„R O D Z I N K A”

Co pewien czas dowiadujemy się z prasy o nowej zmianie rządu we Francji. Pan Ramadier, który dotychczas piastował tekę np. ministra spraw wewnętrznych, otrzymuje tym razem pieczę nad skarbem, pan Daramier ze skarbu przeskakuje do spraw zagranicznych, a panu Maradier od spraw zagranicznych Głowa Państwa „powierza utworzenie nowego gabinetu“. Po czym — po kilku miesiącach, a nie raz nawet po kilku tygodniach — mozolnie zmontowany gabinet upada, misję klecenią nowego otrzymuje np. pan Daramier, przy czym pan Ramadier obejmuje sprawy zagraniczne, a pan Maradier, niesławnej pamięci premier — wewnętrzne. I znów da capo al fine, czyli do następnej kompromitacji i kolejnej klapy. W każdym razie nazwiska panów Ramadier, Daramier, Maradier oraz wielu innych, bez względu na rzekome różnice ich przekonań i programów politycznych, powtarzają się w najróżniejszych układach i kombinacjach w każdym „nowym“ rządzie.

I to jest zrozumiałe, nie może być inaczej. Przecież cały ten kontredans polityczny, prowadzony przez wiadomego wodzireja, ma na celu tylko jedno: bałamucić opinię publiczną przez pozorowanie rzekomo zachodzących zmian i za wszelką cenę nie dopuścić do jednej zmiany istotnej i rozstrzygającej — do przejęcia władzy z rąk zbankrutowanych polityków przez rosnące z dnia na dzień w siłę, świadome swych zadań i celów

masy ludowe. Po to tylko pan Daramier krytykuje program pana Ramadier, po to pan Maradier namiętnie zwalcza pana Daramier. Aż do momentu nowego podziału ministerialnych tek między wyżej wymienionych.

Cóż to za kapitalny materiał dla satyry!

Ale satyryka korci, aby przy okazji, niejako ubocznie, załatwić jeszcze jeden porachunek.

Oto wielkim powodzeniem cieszyła się u nas przez długie lata współczesna mieszczańska komedia francuska, obok salowo-erotycznych powikłań zawierająca prawie, że obowiązkowo ładunek „polityczny“. Komicznym bohaterem co drugiej z tych błyskotliwych sztuczek był minister Francji; politycy i mężowie stanu, ukazywani w mniej lub bardziej farsowych sytuacjach, stawali się celem docinków i złośliwych wycieczek. Miało to stworzyć pozory istnienia niezależnej — możnaby prawie rzec: ponadklasowej — satyry, miało scenicznej błahostce nadać wysoką rangę komedii politycznej. Tymczasem jakże mało ważne i powierzchowne były satyryczne wypadki, jakże nieszkodliwe ataki. Ostrzeliwano detale, unikano jak ognia trafienia w sedno. Szło przecież w gruncie rzeczy o popularyzowanie poprzez dobrotliwą karykaturę istniejącego stanu rzeczy, o wzbudzanie życzliwego uśmiechu i sympatii dla karykaturowanych.

Typowym przykładem tego rodzaju komedii może być grana kilka lat przed wojną w warszawskim teatrze „Ateneum“ sztuka Andre Birabeau, w której perypetie, wynikłe z zetknięcia syna-ministra z ojcem-woźnym, doprowadzają w konsekwencji do upadku gabinetu i zmiany rządu. Przy okazji Birabeau wsadza kilka niegroźnych szpilek swemu ministrowi i wypuszcza większą ilość zatrutych strzał w stronę frontu ludowego i komunistów.

Wobec tego, iż — jak wspomniałem — w komedii tej występuje motyw zmiany rządu, pomyślałem, że byłoby ciekawym zadaniem dla satyryka rozwiązać podobną sytuację na realnym tle dzisiejszej konfiguracji politycznej we Francji, ukazać w typowym mechanizmie mieszczańskiej komedii rzeczywiste sprężyny, poruszające jej kukiełkami, ujawnić prawdziwe kulisy spięć i konfliktów.

W ten sposób powstała „Rodzinka“.

Niech będzie odpowiedzią nie tyle p. Birabeau, ile entuzjastom zakłamaney salonowo-erotyczno-„politycznej“ komedii.

I niech powie naszemu nowemu widzowi, co w krajach marschallowskiej wolności rzeczywiście zasługuje na satyrę.

JERZY JURANDOT